

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 17/5(185), 95-104

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z kwietnia br. powołana została Rada Legislacyjna jako organ doradczy i opiniodawczy, do której zadań należy dokonywanie okresowych ocen stanu prawa, inicjowanie — w miarę potrzeby — badań nad tworzeniem prawa, opiniowanie zasad, potrzeb i kierunków prac legislacyjnych organów administracji państwowej, opiniowanie resortowych programów prac legislacyjnych i sprawozdań z ich wykonywania oraz opiniowanie kierunków rozwiązań proponowanych w aktach prawnych o podstawowym znaczeniu.

Jak podała „Gazeta Sądowa” (nr 8 z dnia 16 kwietnia br.) w notatce informacyjnej pt. *Powołanie Rady Legislacyjnej*, do tego nowego organu państwowego powołano 25 osób, wśród których znalazł się profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kazimierz Buchała, będący zarazem członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Pracami Rady Legislacyjnej kierować będzie Prezydium Rady z przewodniczącym prof. drem Włodzimierzem Berutowiczem, Ministrem Sprawiedliwości — na czele.

Dzięki powołaniu Rady Legislacyjnej powstały sprzyjające warunki do urzeczywistnienia zasady planowości w modernizowaniu i uncwocześnianiu działalności legislacyjnej oraz dążenia do uzyskania lepszego stanu obowiązującego prawa.

„Gazeta Sądowa” poinformowała jednocześnie, że Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do realizacji resortowego programu prac legislacyjnych planowanych do 1980 r., w wyniku czego przewiduje się opracowanie w bieżącym roku projektów przepisów o rozszerzeniu odpowiedzialności majątkowej sprawców przestępstw umyślnego uszkodzenia ciała oraz wywołania rozstroju zdrowia, tudzież przepisów związanych z księgami wieczystymi, hipoteką oraz ochroną młodzieży przed demoralizacją.

*

Relację z marcowego posiedzenia plenarnego NRA, zatytułowaną *Ostatnie w kadencji*, zamieściła „Gazeta Sądowa” (nr 8 z dnia 16 kwietnia br.), eksponując w niej sprawy związane z wyborami nowych organów samorządowych w izbach adwokackich oraz sprawy planowania dalszego rozwoju pracy samorządowej.

*

Marek R y m u s z k o zajął się w dzienniku „Głos Pracy” (nr 81 z dnia 5 kwietnia br.) rolą i oceną pracy radców prawnych, zatrudnionych w jednostkach gospodarki społecznej. W artykule pt. *W oczach innych*, stanowiącym człon serii publikacyjnej opatrzonej tytułem: *Kim jesteś radco prawny (1)*, przedstawił niewesoły przegląd licznych złych opinii, jakie otaczają — często zbyt jednostronnie — tę wcale liczną grupę zawodową prawników.

„Litania głosów krytycznych — pisze Autor — pretensji i żalów pod adresem radców prawnych jest długa. Zaczniemy od pracowników zakładów pracy. Powiadają oni: radca prawny to człowiek na usługach dyrekcji. Kiedy pracownik występuje z roszczeniem przeciwko zakładowi pracy, często uzasadnionym, ma przeciwko sobie prawnika, który uprawia zręczną żonglerkę przepisami i broni za wszelką cenę interesu przedsiębiorstwa. Efektem tego są długotrwałe procesy sądowe, dziesiątki niepotrzebnych pism, obustronna strata nerwów i czasu, a w ostatecznym rozrachunku zaangażowanie w oczywistą (często) sprawę całego sztabu ludzi, i rosnące koszty, nie mówiąc już o kosztach społecznych, które są znacznie wyższe, mimo że nie da się ich przeliczyć na złotówki. Przeprowadza się następujące rozumowanie: adwokat, do którego udaje się klient ze swoją sprawą, broni jego interesów wobec prawa. Radca prawny jest także swego rodzaju adwokatem, tyle że adwokatem interesu społecznego. A interes społeczny — to bynajmniej niewąsko rozumiany partykularny interes przedsiębiorstwa, to także praworządne, zgodne z przepisami prawa i zasadami współżycia społecznego — działanie. Radca prawny ma być w założeniu właśnie strażnikiem praworządności w zakładzie pracy. Tak jego rolę, w istocie rzeczy, formułują przepisy. Dlaczego więc w praktyce jest inaczej?”

„(...) Liczne pretensje pod adresem radców prawnych zgłaszają również sądy, które są zavalone sprawami ze stosunku pracy, dotyczącymi wzajemnych roszczeń pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Sędziowie mówią, że wiele z nich jest tak oczywistych, iż nie powinny w ogóle trafić na wokandę. Radcowie reprezentujący na rozprawie sądowej zakład często tkwią uparcie na straconych pozycjach, handrycząc się zaś z adwokatami strony przeciwnej, niepotrzebnie przewlekając postępowanie. Sędziowie narzekają również na niską — ich zdaniem — kulturę prawną i procesową radców, ich niesumienność polegającą na nagminnym nieprzestrzeganiu terminów obiegu pism procesowych, niedbałym, często nieczytelnym dokonywaniem odpisów pozwów lub odpowiedzi na pozew, niezrządkiej nieobecności na rozprawach bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Te same echa pobrzękują w komisjach arbitrażowych (...). Do tego dodajmy gorzkie żale samych zakładów pracy, które mają do radców pretensje o to, że nie są oni na każde zawołanie i — jak to powiedział niedawno pewien dyrektor w rozmowie z dziennikarzem — »nie wiadomo, za co biorą pieniądze«. Ten niewesoły obraz wypada jeszcze tylko poddać nieznacznym retuszom i oto otrzymamy model radcy jako człowieka bezdusznego, goniącego za mamoną, nie znającego dobrze przepisów prawa lub świadomie interpretującego je w dowolny sposób (...)”.

Obraz rzeczywiście niewesoły. Autor zaznacza jednak, że to, co przedstawił, to jedna strona medalu. Jest i druga strona: są nią opinie samych radców prawnych o ich pracy zawodowej, o pozycji w zakładzie pracy, o warunkach pracy. Tym zagadnieniom ma być poświęcona dalsza część cyklu publikacji o radcach prawnych.

*

W tygodniku „Kierunki” (nr 11 z dnia 18 marca br.) opublikowano felieton pt. *Głos dla palestry*. Jego autor, Marek Antoni Wasilewski, pokazał w tej publikacji lwi pazur bardzo zdolnego dziennikarza, a właś-

ciwie — świętego obrońcy w procesie karnym, który wygłosił przewrotną mowę obrończą w interesie grupy chuliganów, oskarżonych o pobicie staruszka w parku miejskim w Sosnowcu.

Aby tej sfingowanej mowy obrończej nie przypisywać całej adwokaturze, M. A. Wasilewski zastrzegł się, że jego felieton „nie jest skierowany do wszystkich adwokatów, lecz jedynie do takich jak ów obrońca przed Sądem Powiatowym w Sosnowcu”.

Wierząc na słowo, mowa obrończa w redakcji M. A. Wasilewskiego jest doskonała, wielce przekonująca itd. itp., w żadnym jednak razie nie powinna być wypowiedziana przez któregokolwiek polskiego adwokata. Mocna rzecz tkwi w tej jadawitej ironii M. A. Wasilewskiego.

*

Zaczynają owocować — choć jeszcze zbyt powolnie — usilne zabiegi i starania Prezydium NRA o poprawę sytuacji lokalowej zespołów adwokackich. Jednym ze sposobów pozyskiwania odpowiednich lokali dla wykonywania przez zespolonych adwokatów ich funkcji zawodowych jest uzgodnione z Ministerstwem Sprawiedliwości zamierzenie ulokowania niektórych siedzib zespołów w nowo budowanych gmachach sądów powiatowych.

Zamieszczona w „Gazecie Sądowej” (nr 8 z dnia 16 kwietnia br.) notatka prasowa pt. *Nowy sąd w Kutnie* informuje, że w marcu br. oddano do użytku w Kutnie nowy budynek sądowy, w którym obok Prokuratury Powiatowej, Państwowego Biura Notarialnego i Rewiru Komornika znalazł siedzibę również Zespół Adwokacki. W uroczystości przekazania nowego gmachu do użytku uczestniczył Minister Sprawiedliwości prof. dr W. Berutowicz, Prokurator Generalny PRL dr Z. Czubiński, prokurator wojewódzki W. Kondraciuk, prezes SW T. Rybicki oraz przedstawiciele Rady Adwokackiej w Łodzi z jej dziekanem Z. Albrechtem na czele.

Oby za przykładem Kutna powstały rychło dalsze gmachy służące wymiarowi sprawiedliwości i kojarzące pod jednym dachem jego pionij funkcjonalne.

*

Szczególnego rodzaju „serial publicystyczny” zainaugurowała „Gazeta Sądowa” (nr 7 z dnia 1 kwietnia br.), nadając mu zbiorczy tytuł: *Portret z paru kresek*. Całkowicie zasłużonego zaszczytu otwarcia galerii portretów wybitnych prawników, którzy zasługują na „publiczną ekspozycję”, dostąpił adwokat dr Roman Łyczywek.

W opublikowanym szkicu biograficznym czytamy m.in.:

„(...) wolne chwile poświęca szperaniu w opasłych woluminach nie tylko biblioteki własnej, liczącej ponad 10 tys. tomów i zawierającej nawet XVI-wieczne „białe kruki”, ale utrzymuje żywe kontakty z bibliotekami zagranicznymi. Własny zbiór — w połączeniu z prowadzonym systematycznie według własnej koncepcji orzecznictwem Sądu Najwyższego i bibliografią prawniczą — jest materialną podstawą pracy zawodowej adwokata, działalności prawniczego publicysty i autora opracowywanego słownika biograficznego adwokatów polskich. Ale nie tylko to. Ten prawdziwy bibliofil co kilka lat udostępnia swoje zbiory w tematycznych

fragmentach na wystawach książki prawniczej w Szczecinie (1954—1957—1971): Z nich też niewątpliwie czerpał argumenty do dyskusji w Komisji Kodyfikacyjnej, kiedy pracował w Zespole prawa karnego procesowego.

O sobie mówi niechętnie. Z lakonicznych informacji można zaledwie dowiedzieć się, że ten z urodzenia i miejsca kształcenia Wielkopolanin, w okresie wojny walczył w Szarych Szeregach. Tuż po wyzwoleniu redagował dwutygodnik „Sprawy Zachodnie”, wydawany przez Polski Związek Zachodni. W lipcu 1945 r. przybył do Szczecina jako pierwszy adwokat i pozostał tam już na dobre. Środowisko zawodowe wybierało go wicedziekanem Rady Adwokackiej i członkiem NRA. Koledzy prawnicy — wiceprezesem Zarządu Okręgu i członkiem ZG ZPP. To wyraz formalny uznania w swoim środowisku.

Z prawdziwą pasją natomiast dr R. Łyczywek rozmawia o wszystkim, co może służyć spopularyzowaniu ciekawych koncepcji prawnych i zasłużonych prawników. Bo pozostał wierny swoim twórczym poszukiwaniom humanistycznych wartości wykonywanego zawodu (...)

Na marginesie tego szkicu-„portretu z paru kresek” trzeba zauważyć, że adw. Roman Łyczywek jest stałym współpracownikiem „Palestry” i „Gazety Sądowej”.

•

Interesującym refleksjom dał wyraz na łamach tygodnika „Perspektywy” (nr 13 z dnia 30 marca br.) A. A. Dobrzyński w felietonie pt. *Dorożką do teatru*. Tematem rozważań Autora jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czego od adwokata oczekują jego klienci: solidnej wiedzy prawniczej niezbędnej do prowadzenia obrony czy też posiadania szerokich znajomości i wpływów w innych pionach wymiaru sprawiedliwości?

Warto zacytować niektóre fragmenty tej publikacji:

„Analiza współczesnych statystyk przestępstw urzędniczych w Polsce prowadzi do nieodpartego wniosku o bezwzględnej uczciwości pracowników wymiaru sprawiedliwości, zaś ekstremalne w tej dziedzinie przypadki tylko potwierdzają regułę. Mimo tej oczywistej prawdy liczni odwiedzający adwokatów podejrzani, oskarżeni lub ich rodziny chcieliby z reguły nie tylko obrony, ale przede wszystkim gwarancji, że będzie ona »skuteczna«, przy czym chodzi tu oczywiście nie o gwarancję mobilizacji wiedzy prawniczej, a po prostu wpływów, które ciągle jeszcze uchodzą za czynnik wcale niebłahy dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.”

„Oceniając statystyki przestępstw polegających na powoływaniu się sprawcy na wpływy w urzędach, można z powodzeniem postawić tezę, że środowisko adwokackie w Polsce jest bezwzględnie uczciwe. W istocie rzeczy do mitów niemal należą nieliczni przedstawiciele palestry, którzy kodeks karny przechowują na antresoli wśród rupieci, akta czytają pobieżnie, zaś na niespokojne pytanie klienta: »Czy pan mecenas zna sądziego?« — odpowiadają: »Oczywiście, że znam, i to znakomicie, może pan być spokojny.«”

Upowszechnianie przekonania, że największą gwarancją skuteczności działań obrończych są wysokie kwalifikacje zawodowe adwokata, a nie

posługiwanie się pozaprosesowymi środkami, powinno minimalizować próby nakłaniania do użycia tych ostatnich środków.

*

Złożone są przyczyny nikłej aktywności przedstawicieli związków zawodowych w procesach sądowych dotyczących roszczeń ze stosunków pracy. Stanisław Podemski poddał krytycznej analizie istniejący w tej dziedzinie niezadowolający stan rzeczy w artykule pt. *Duże prawa — małe możliwości* („Gazeta Sądowa” nr 7 z dnia 1 kwietnia br.). Wynikająca z przepisów kodeksu postępowania cywilnego „ilość i doniosłość uprawnień (związków zawodowych) nie idzie w parze z ich praktycznym urzeczywistnieniem”. Ogniwa związkowe wszystkich szczebli od rad zakładowych poczynając aż po zarządy główne związków zawodowych w niedostatecznej mierze zapewniają swoim członkom obronę praw pracowniczych przed sądami. Służby prawne związków zawodowych są nieliczne, przeciążone obowiązkami, a tymczasem sprawy sądowe ze stosunków pracy wynoszą rocznie dziesiątki tysięcy. Dziwnie wygląda absencja związkowych radców prawnych na rozprawach sądowych, ogniwa związkowe zaś niezmiernie rzadko angażują się w wytaczanie i popieranie powództw pracowniczych. A jeżeli czasem to czynią, to wówczas postawa przedstawiciela związkowego w procesie budzi poważne zastrzeżenia.

Na tle naszkicowanego plastycznie obrazu samotnego z reguły borykania się pracowników z trudnymi dla nich zagadnieniami procesowymi Podemski wysunął kilka sugestii, których pilne rozważenie i wcielenie w życie powinno być przedmiotem zainteresowania tak organów ruchu zawodowego jak i organów samorządu adwokackiego.

„Duże uprawnienia reprezentanta związku zawodowego w procesie cywilnym — pisze Autor — mogą stracić swój charakter ozdoby proceduralnej, jeżeli pracownik z zasady będzie mógł liczyć na pomoc prawnika związku. Może to nastąpić w dwojaki sposób: przez śmielsze wykorzystywanie ze strony dużych i zamożnych rad zakładowych możliwości angażowania załodez własnego radcy i przez ustalenie stałych form współpracy między zespołami adwokackimi a instancjami związkowymi. Jeżeli wiele rad adwokackich, ze stołeczną na czele, udziela już pomocy prawnej pracownikom dużych zakładów pracy, to jakie przeszkody organizacyjne istnieją, by samorząd adwokacki i zespoły zwróciły się z ofertą stałej współpracy do poszczególnych ogniw związkowych? Bezpłatne poradnictwo prawne zostanie tu z pewnością przyjęte najzyczliwiej. Obrona sądowa może się stać przedmiotem generalnej umowy za zryczałtowaną odpłatnością. Sądzę — zaznaczył dalej Autor — że ten rodzaj współpracy przyniosłby związkowi i adwokaturze korzyści obopólne, których miarą nie może być tylko wpływ pieniędzy do zespołu i pomoc sądowa świadczona pracownikom. Oznaczałby on bowiem konieczność stałego kontaktu i stałego współdziałania, a zatem i dobrego wzajemnego poznania i zbliżenia (...).”

Przedstawiona przez S. Podemskiego koncepcja, choć nienowa, jest możliwa do zrealizowania i chyba jak najbardziej godna poparcia. Rady

adwokackie nowej kadencji mogłyby wykazać w tym względzie szeroką inicjatywę.

Trzeba się ponadto zgodzić ze stanowiskiem Podemskiego, gdy pisze: „Ambitne zamierzenia podnoszenia świadomości prawnej całego aktywu związkowego, podobnie jak wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa i autorytetu podstawowego ogniwa związkowego — rady zakładowej, należy, niestety, do przedsięwzięć długofalowych. Jednakże to, że coś robić trzeba, wcale nie oznacza, że nie trzeba tego robić w ogóle. Musi znaleźć się i czas, i środki na systematyczne wpajanie elementów wiedzy o ustawodawstwie pracy, regułą musi być komplet podstawowych aktów prawnych w posiadaniu rady zakładowej, a na sali sądowej nie figurant, ale światły i świadomy związkowych powinności, a także reguł sądowej gry reprezentant rady zakładowej.”

*

Na łamach tygodnika „Prawo i Życie” (nr 5 z dnia 29 kwietnia br.) kontynuowano dyskusję o problemach adwokatury. Redakcja czasopisma poprzedziła dwie zamieszczone w numerze wypowiedzi polemiczne następującym słowem wstępnym:

„Wykonywanie zawodu adwokata w naszym kraju ujęte zostało w ramy organizacyjne, mające zabezpieczać kojarzenie dostępności pomocy prawnej każdemu obywatelowi niezależnie od jego sytuacji materialnej z wysoką jakością tej pomocy, a także — z odpowiadającą wadze funkcji społecznej — wysoką rangą zawodu. Na tle praktyki i doświadczeń organizacyjnych wyłania się wiele problemów nierzadko kontrowersyjnych. Do problemów takich należy np. sprawa potrzeby powoływania społecznych biur pomocy prawnej obok istniejących zespołów adwokackich. Zamieszczone obok wypowiedzi polemiczne stanowią kontynuację dyskusji zapoczątkowanej na łamach dwutygodnika „Prawo i Życie”. Publikujemy je w przekonaniu, że mogą być przydatne w toku odbywającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej izb adwokackich.”

Autorami dwóch artykułów, zajmujących dwie kolumny tygodnika, są Józef Michalak, którego wypowiedź nosi tytuł *Ciąg dalszy rocznicowych medytacji*, i Stanisław Urbania, który swoje uwagi zaopatrzył nagłówkiem *Refleksje o pewnych refleksjach*.

Z „medytacji” J. Michalaka można uznać za niesporne stwierdzenie, że „z winy czy też bez winy adwokatury zespoły adwokackie nie udzielają wystarczającej pomocy prawnej obywatelowi w sprawach administracyjnych.”

Autor konstatuje także, że „pomoc prawna adwokatury w sprawach dotyczących stosunków pracy jest znikoma. Pomoc prawna w zakresie zaopatrzenia emerytalnego sprowadza się praktycznie po stronie adwokatury do sporządzania skarg rewizyjnych do Trybunału Ubezpieczeń Społecznych.”

Autor wskazał nadto inne dziedziny, w których rodzą się konflikty natury prawnej, gdzie pomoc prawna zespołów adwokackich jest znikoma lub ograniczona. Zdaniem J. Michalaka nawet szeroko upowszechnione poradnictwo prawne nie zaspokaja „deficytu pomocy prawnej”. Nie jest też przekonany — jak pisze dalej — do propozycji wysuniętej w artyku-

le Alicji Buksdorf w „Trybunie Ludu” (nr 279 z dnia 6 października 1972 r.), aby rozważyć możliwość zawarcia porozumienia między CRZZ a NRA o świadczenie stałej pomocy prawnej przez zespoły adwokackie na rzecz członków związków zawodowych. Byłoby to — jego zdaniem — „połowiczne rozwiązanie problemu zapewnienia pełnej pomocy prawnej dla świata pracy, skoro zespoły adwokackie nie mają uprawnień do reprezentowania pracownika w sporze przed komisją rozjemczą i skoro członek zespołu adwokackiego nie ma możliwości śledzenia na bieżąco przebiegu sporu.”

Jakież więc wyjście w zapewnieniu obywatelom w pełni dostępnej pomocy prawnej widzi J. Michalak? W ostatecznej konkluzji swych „medytacji”, w których mowa jest o przyczynach niedostępności usług świadczonych przez zespoły adwokackie dla osób o przeciętnych lub niższych niż przeciętne zarobkach, a zatem o istnieniu zjawiska elitarności usług tych zespołów (ten pogląd jest echem ogłoszonych dawniej „medytacji” adw. A. Maciejewskiego), J. Michalak wypowiedział się... za utworzeniem przy związkach zawodowych społecznych biur pomocy prawnej. Przedstawił zarazem tezy, według których biura takie powinny być zorganizowane. Należałoby teraz odczekać, jakie stanowisko do propozycji Autora zajmie najbardziej zainteresowana instytucja, jaką jest Centralna Rada Związków Zawodowych. Ktoś przecież musi sfinansować nawet najbardziej słuszne idee i koncepcje.

Dalsze rozważania Autora zawierają krytyczną ocenę szeregu posunięć w łonie adwokatury, które znalazły wyraz w uchwalonych ostatnio przez NRA regulaminach samorządowych. Nikt nie oczekiwał, że ich ocena będzie jednomyślna. Istotne jest tylko, z jakich pozycji i w imię jakich intencji są one kwestionowane.

Z kolei w „refleksjach” S. Urbaniaka głównym akcentem stała się polemika z adw. Z. Seroczyńskim (patrz: „Palestra” z 1973 r., z. 3, s. 86—87), a po części także z adw. A. Maciejewskim w związku z wysuniętymi przez nich propozycjami utworzenia społecznych biur pomocy prawnej. Oto co pisze na ten temat Autor:

„Obu (jednak) autorów łączy błoga nieświadomość nastrojów wśród adwokatów, szczególnie gdy chodzi o Społeczne Biura Pomocy Prawnej, obaj bowiem od wielu lat nie mają bezpośredniego kontaktu z adwokaturną wykonywającą zawód w zespołach adwokackich. Chyba dlatego łatwiej przychodzi im wysuwanie właśnie takich propozycji, które przez cały ogół adwokatów są zwalczane!”

S. Urbaniak nie ograniczył się jednak do potyczek z adwersarzami o nieco personalnym podkładzie, lecz „refleksje” swoje wsparł szeregiem rzeczowych argumentów, mających duży walor praktyczny, bo opartych na 20-letnim wykonywaniu zawodu przez autora w zespole adwokackim. Z tej pozycji przekonywająco zwalcza zarzuty o rzekomo elitarnym charakterze świadczonej przez zespoły pomocy prawnej, czy też wręcz o niechętnym stosunku zespołów do prowadzenia obrony i zastępstwa z urzędu.

Co do zakwestionowanych przez Z. Seroczyńskiego uchwał NRA, wprowadzających nowe regulaminy samorządowe, a m.in. uchwały dotyczącej tzw. arkusza rozliczeniowego, Autor zauważył:

„(...) rozważania i twierdzenia autora o zmniejszeniu zarobków adwokatów o małych obrotach lub średnich, a zwiększeniu, i to znacznym, zarobków wyłącznie wysoko zarabiających adwokatów — są przedwczesne i tylko teoretyczne. Uchwała nie likwiduje — jak twierdzi autor — udziału adwokata z małym obrotem w podziale nadwyżki ponad tzw. stały udział, ale wprowadza zasadę sprawiedliwego podziału dochodów, czego domagały się masy adwokackie. Chciałbym — zaznaczył St. Urbaniak — uspokoić autora, iż należąc do »średniaków« w obrocie, jakoś przez pierwsze dwa miesiące działania nowego arkusza rozliczeniowego nie odczułem, że dzieje mi się krzywda. Tak też to odczuwa również większość adwokatów i tych »biednych«, i »tych średnich«, i tych »z elity się wywodzących«. W każdym razie jako działacz partyjny w adwokaturze, a członek partii od lat prawie 30, nie uważam wcale, że takie rozwiązanie zagraża w jakimkolwiek stopniu dalszemu rozwojowi socjalistycznych przeobrażeń w adwokaturze. Boć przecież przeobrażenia te nie należą do sfery znanej pod pojęciem »urawniłowki«. To pojęcie teoria socjalizmu już dawno odrzuciła (...).”

*

„Gazeta Sądowa” (nr 7 z dnia 1 kwietnia br.) podjęła cykl publikacji zawierających fragmenty podręcznika pt. „Przemówienia sądowe”, napisanego przez radzieckiego autora E. A. Matwiejenkę.

Z pierwszego odcinka tłumaczenia tego interesującego dzieła, zaopatrzonego nagłówkiem *Dydaktyka, etyka, kultura wystąpień*, zacytujemy następujące m.in. rozważania:

„Wśród zasad etycznych postępowania karnego szczególnego znaczenia nabiera moralna strona stosunków wzajemnych między uczestnikami polemik sądowych, ich kultura wewnętrzna i etyka postępowania. Wystąpienia stron mają z zasady charakter polemiczny. Występując przed sądem prokurator, obrońca i inni uczestnicy procesu uzasadniają swoją interpretację faktów, obalają niesłuszne z ich punktem widzenia dowody i poglądy strony przeciwnej, wskazują na bezpodstawność przytaczanych argumentów itd. Dochodzi więc do ostrych polemik, aktywnego bronięcia stanowisk. Niezależnie jednak od różnych okoliczności spór taki powinien się odbywać z zachowaniem taktu, rzeczowo, w atmosferze wzajemnego szacunku. Niedopuszczalne jest wykorzystywanie przemówień sądowych do zbędnego przekomarzania się, obraźliwych ataków, drobnych zaczepek, czynienia wzajemnych zarzutów, prób osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę. Pojedynek sądowy wymaga powściągliwości, spokoju i szacunku. Jak słusznie zauważył E. Adamow, bić się trzeba o prawdę, a nie o pozycję zwycięzcy. W praktyce sądowej zdarzają się często przypadki, kiedy to uczestnicy procesu zajmują wyraźnie sprzeczne stanowiska, reprezentując poglądy wzajemnie się wyłączające, bronią różnych punktów widzenia. Ich wystąpienia polemiczne mogą być energiczne, zdecydowane, bezkompromisowe. Dopóki dotyczą one istoty sprawy, dopóki pozostają one sporem na temat dowodów i przekonań i są podporządkowane dążeniu do poszukiwania prawdy — dopóty są one w pełni na miejscu i moralnie uzasadnione. Jeżeli jednak polemika wychodzi poza te ramy, przenosi się na osobowość przeciwnika, prowadzona jest

po grubiańsku, nietaktownie — traci charakter pryncypialny, staje się niedopuszczalna. Rację ma niewątpliwie W. D. Goldiner pisząc, że im większe są rozbieżności, im ostrzejszy jest spór, tym więcej powściągliwości i taktu powinni przejawiać jego uczestnicy, tym więcej dyscypliny powinni stosować wobec swoich słów, wywodów, poglądów.”

„Radzieckiemu postępowaniu karnemu obce są nawyki burżuazyjnych prawników, nie ograniczających się w doborze sposobów i środków zmierzających do osiągnięcia swych celów. W warunkach socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości niedopuszczalne są metody, które zalecał rosyjski przedrewolucyjny procesualista L. E. Władimirow. W poradniku dla adwokatów wzywał on obrońców w sprawach karnych do tego, by stale pamiętali o tym, że walka sądowa nie jest sporem akademickim i że trzeba tu być jednostronnym i stronniczym: »Bądźcie stale i niezachwianie niesprawiedliwi wobec oskarżyciela (...). Rwijcie przemówienia przeciwnika na kawałki i rzucajcie je ze śmiechem na wiatr. Przeciwnik powinien być zniszczony kompletnie (...). Jeżeli trzeba ośmieszyć poglądy oskarżyciela, to je wykpijcie! Bądźcie bezwzględni. Przyczepiajcie się do każdego słowa, do każdej omyłki, do każdego potknięcia (...). Jest to bowiem nie dysputa intelektualna, lecz walka na słowa i argumenty, walka brutalna, tak jak brutalne jest życie społeczne ludzi (...).« Jeśli odrzucić ów diaboliczny śmiech, o którym wspomina ów autor wyraźnie po to, by ubarwić tekst, to i tak jego zalecenia z moralnego punktu widzenia są dla nas nie do przyjęcia (...).”

„Należy zdecydowanie ostrzec przed próbą przenoszenia do naszego sądu tego rodzaju metod polemicznych. Powinniśmy kultywować wśród naszych prawników poczucie wzajemnego szacunku, odpowiedzialności, rzetelnego stosunku do swych obowiązków. Scholastyczne spory, zbędne polemiki, brak szacunku między uczestnikami procesu, a szczególnie wobec sądu dyskredytują samych uczestników procesu, podrywają autorytet sądu, obniżają wychowawczą rolę działalności sądowej. Znana teza K. Marksa, że »wychowawca sam powinien być wychowany«, odnosi się także do sędziów, prokuratorów i adwokatów (...).”

„Szczególny szacunek powinny okazywać strony sądowi. W żadnym przypadku nie mogą one w jakimkolwiek stopniu podawać w wątpliwość jego godności i kompetencji, okazywać mu braku zaufania, wdawać się z nim w sprzeczki, nie podporządkowywać się poleceniom przewodniczącego sądu (...).”

„Dużym opanowaniem, taktem i szacunkiem musi być nacechowany stosunek sędziów, prokuratorów i adwokatów do oskarżonych, świadków, ofiar przestępstwa, biegłych, powodów cywilnych i innych uczestników postępowania sądowego. Niedopuszczalne jest zarówno bezceremonialne, szorstkie odnoszenie się do wymienionych osób, maltretowanie i zastraszanie ich, wypowiedanie pod ich adresem obraźliwych uwag, jak i otwarta familiarność, poufalość, odstępowanie od ścisłych zasad reglamentacji proceduralnej (...).”

Z zainteresowaniem należy oczekiwać publikacji w „Gazecie” tego fragmentu pracy E. A. Matwiejki, w którym omówiona będzie charakterystyka i analiza mowy obrończej.

*

W cyklu „Mała Antologia Wymowy Sądowej” („Gazeta Sądowa” nr 7 z dnia 1 kwietnia br.) kolejną sylwetkę obrońcy z okresu międzywojennego, mianowicie adw. Stanisław Szurleja, i fragment jego mowy obrończej w procesie Huberta Lindego, ówczesnego prezesa PKO, przedstawił adw. Roman Łyczewek.

S.M.

KRONIKA

1.

KRONIKA CENTRALNA

1. Na posiedzeniu Prezydium NRA w dniu 5.IV.br. omawiano sprawę udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym. Centralny Zespół Wizytatorów przeprowadził badania w 10 wydziałach sądów wojewódzkich (pierwszej instancji) i przedstawił analizę zbiorczą. Adw. T. de Virion opracował uwagi na temat warunków udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym, a adw. E. Mazur sporządził spis publikacji na ten sam temat. Całość została uzupełniona memoriałem opracowanym przez zespół roboczy Rady Adwokackiej w Krakowie.

Z analizy dokonanej na tymże posiedzeniu (na podstawie przygotowanej dokumentacji i dyskusji) wynika, że udział obrońców w postępowaniu

przygotowawczym jest niezadowolający z powodu niewłaściwej praktyki stosowanej przez prokuratury. Materiały te oraz stanowisko NRA zostało przekazane Prokuraturze Generalnej z jednoczesnym upoważnieniem Prezesa NRA adw. Zdzisława Czeszejki do przedyskutowania i powzięcia odpowiednich kroków dla poprawy sytuacji w omawianej sprawie.

2. Działalność wizytacyjna rad adwokackich oraz NRA była przedmiotem rozważań na tle doświadczeń roku 1972. Postanowiono nadal badać pracę zawodową adwokatów na podstawie analizy akt sądowych w Sądzie Najwyższym, jak również pracę zawodową adwokatów w postępowaniu przygotowawczym oraz efekty wejścia w życie nowego arkusza rozliczeń.

2.

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba kielecka

1. Tradycyjna choinka w Radzie Adwokackiej w Kielcach. W dniu 28 stycznia br. staraniem Rady Adwokackiej w Kielcach zorganizowano w lokalu Rady choinkę noworoczną dla dzieci adwokatów, aplikantów adwokackich i pracowników administracyjnych Rady i zespołów.

Podczas uroczystości wręczono dzieciom upominki, wyświetlono kilka filmów, a po spożyciu śniadania odbyły się zabawy w pięknie udekorowanej świetlicy Rady Adwokackiej.

2. Narada kierowników zespołów adwokackich. W dniu 6 stycznia odbyła się w Kielcach narada kierowników zespołów adwokac-